

Andrzej Picard.

Posag Madzi.

Tajemnica egzystencji państwa Lérébellier jest zagadką, której rozwiązania podać nie może nikt, nie wyłączając ich samych. Oni zresztą bynajmniej sobie głów nad niem nie łamią.

Prowadzą dom na wielką skalę, urządzają przepyszne obiady, jeżdżą własnym automobilem, jednym słowem wydają około 150.000 franków. Pani Lérébellier nosi wspaniały naszyjnik z pereł. Niekiedy cenny ten klejnot zostaje zaangażowany w interesach państwa Lérébellier, lecz wkrótce na szyi pani ukazuje się inny, jeszcze piękniejszy. Bywa się u nich, przyjmuje się ich — nazwisko państwa Lérébellier ukazuje się w „Kronice wielkoświatowej”, są to wogóle Paryżanie zupełnie szykowni.

Pan Lérébellier jest „człowiekiem interesów”, ale bliżej zawodu jego określić niepodobna. Jest to człowiek niesłychanie czynny, przedsiębiorczy o kompetencji uniwersalnej. Zajmuje się ubezpieczeniami, lokatą kapitałów, pośredniczy w sprzedaży domów, własności ziemskich, krótko mówiąc chwytą się wszystkiego, co mu może jakkolwiek przynieść dochód. Może założyć stowarzyszenie, a następnie dopomódz do jego likwidacji, a w razie potrzeby umie skutecznie te dwie operacje finansowe jednocześnie.

Nie sądźcie, by pan Lérébellier był człowiekiem nieuczciwym, on woli zawsze sprawy czyste, lecz, niestety, tych czystych spraw jest tak mało!

Trzy razy o mało co nie zrobił majątku, raz o mały włos nie dostał się do więzienia, lecz los zrzucił, że właśnie w tym wypadku pan Lérébellier nie miał sobie nic do wyrzucenia i sędzia musiał go przeprosić.

Jak widzimy, przypadek odegrał wielką rolę w życiu p. Lérébellier.

* * *

W pięknym miesiącu maju wezbrało miłością serce Maurycego Bonfita, ładnego chłopca i również szynkownego Paryżanina, i po długich wahaniach zdecydował się prosić o rękę Madzi Lérébellier.

Maurycy zdawał sobie z tego dobrze sprawę, że nie jest to „świetna partya”, o jakiej marzył, lecz kochał się w pięknej Madzi i postanowił poświęcić coś niecoś ze swych wygórowanych wymagań; należało się jednak upewnić, czy ten

poryw bezinteresowności był możliwym do zrealizowania.

— Panie Lérébellier — zapytał z pewną nieśmiałością po krótkim wstępie — przypuszczam, że pan zamierzasz dać córce jakiś posag?

— Ależ oczywiście! — powiedział krótko Lérébellier.

— Czy mógłbym się dowiedzieć, wiele pan jej dać postanowił?

— Sto tysięcy franków — zaimprovizował bez wahania Lérébellier. — Wiem, że nie jest to dużo, jak na obecne czasy, lecz...

Maurycy przerwał przyszłemu teściowi potok wymowy słowami:

— Sto tysięcy franków, tak, to nie jest dużo, lecz ja kocham pannę Magdalenę i zadowolnię się tym skromnym posagiem. Jednakowoż te sto tysięcy franków, te sto tysięcy franków... będą wypłacone... gotówką?

Lérébellier dał odpowiedź twierdzącą przez skinienie głowy.

— ...sto tysięcy franków, które pan złoży na ręce notariusza w dniu podpisania intercyzy?

— W tym dniu lub w przeddzień — odpowiedział poważnie Lérébellier.

W kilka minut później narzeczeni wymieniali długi pocałunek (który zresztą, nie był pierwszym) i ogólna radość panowała w domu.

— Skąd ty weźmiesz te sto tysięcy franków, które przyrzekłeś Maurycemu? — zapytała z lekkim niepokojem pani Lérébellier.

— Ach! te głupie sto tysięcy franków to się zawsze znajdzie — odpowiedział optymistycznie Lérébellier — mam przecież dwa miesiące przed sobą.

* * *

Dwa miesiące minęły. Nadeszła wigilia podpisania kontraktu, rozesłano więcej, niż tysiąc zaproszeń, lecz Lérébellier, pomimo niezwykłych wysiłków, nie zdołał zgromadzić potrzebnych stu tysięcy franków.

Zrozpaczony, postanowił uciec się do ostatniej deski ratunku, t. j. udać się do brata swej żony, Sylweryusza Gausserona, kupca dyamentów, starego kawalera. Gausseron był bardzo bogaty, lecz jeszcze bardziej skąpy.

Zatem pewnego poranku skąpiec ujrzał szwagra, który, wyczerpany, padł na fotel przy biurku.

— Co ci się stało? — zapytał Gausseron, marszcząc brwi.

— To mi się stało — odpowiedział prosto z mostu Lérébellier — że mam jutro wypłacić sto tysięcy franków posagu Madzi, a pieniędzy tych nie mam.

— Ach, Boże! — zawołał Gausseron.

Zapanowało nieprzyjemne milczenie.

— Słuchaj, Sylweryuszu — błagał Lérébellier — Madzia jest twoją siostrzenicą i jedyną spadkobierczynią. Ty ją kochasz. Jeżeli to małżeństwo zostanie zerwane, ona przypłaci to zdrowiem. Zresztą proszę cię tylko o chwilową pożyczkę, bardzo możebną, że w najbliższych tygodniach...

Gausseron przerwał suchym mlaśnięciem warg i zadał ścisłe pytanie:

— Wiele ci brakuje?

Lérébellier zawahał się chwilę, popatrzył na szwagra, wreszcie powiedział:

— Pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Tyś przyrzekł posag stu tysięcy franków twojej córce i brakuje ci pięćdziesiąt tysięcy?

— Tak jest, pięćdziesiąt tysięcy — powtórzył Lérébellier.

— I ty sobie wyobrażasz — mówił, oddychając głęboko Gausseron — że z tego powodu małżeństwo nie dojdzie do skutku? Słowo honoru, Lérébellier, ja ciebie nie poznaję. Przecież to, co tobie się przydarzyło, jest rzeczą najpowszechniejszą w świecie. Przyrzeka się sto tysięcy, daje się pięćdziesiąt. Takie jest życie. Każdy wie, co znaczy takie przyrzeczenie, a twój przyszły zięć zna przecież świat i zna ciebie. Założyłbym się, że on i teraz nie spodziewa się, aby dostał szeląga więcej i w chwili, gdy mu położysz na stół okrągłą sumkę pięćdziesięciu tysięcy, rzuci ci się na szyję.

Cała sprawa wydawała się Gausseronowi tak prostą, że śmiał się serdecznie, czując ulgę w sercu i jednocześnie zadowolenie dumy własnej, że może dać lekcję praktyczności szwagrowi. Był tak zadowolony i pewny swego, że nieostrożnie dorzucił:

— Mówię to wcale nie dlatego, żebym ci nie chciał pożyczyć tej sumy, gdyż wygodziłbym ci chętnie w tym wypadku, lecz spróbuj zanieść naprzód Maurycemu te pięćdziesiąt tysięcy, które masz.

Lérébellier podniósł się z fotelu i dobrą chwilę patrzył na szwagra, kiwając głową z wyrazem ironicznego politowania, graniczącego z pogardą.

— Stary ośle! — zawołał — to właśnie tych pięćdziesięciu tysięcy mi brakuje.

Gausseron był tak zdruzgotany, że pożyczył.

K O N I E C.



Biomalz

jest najprzedniejszy, najsmakowitszy i przytem tani spożywczy i wzmacniający środek dla wszystkich, którzy wzmocnienia i orzeźwienia potrzebują. — W Niemczech najbardziej ulubiony i rozszerzony z wszystkich środków wzmacniających. Puszka K 1-30 i 2-50 do nabycia w aptekach i drogueryach.